

WROBLE ^{na} DACHU **CENA 30 G. R.**

Nr. 53 (237). 30. XII. 1934. Rok V. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.

1935



styczeń



luty



marzec



kwiecień



maj



czerwiec



lipiec



sierpień



wrzesień



październik



listopad



grudzień



Rys. K. Nocik

TEGOROCZNY TOAST SYLWESTROWY!...

— Traćmy się!...

Na pożegnanie Starego Roku.

O roku! Uff! Kto ciebie chwalił w naszym kraju, pożyczki narodowej roku, urodzaju na powodzie i deszcze, roku licznych datków, podatków od dodatków, wkładów do podatków, funduszków bezrobocia, pracy, drogowego, morskiego, lądowego oraz loppowego, roku wielkiej w stołecznych instytucjach pralni, roku nowych przepisów i Ubezpieczalni, roku dekretów, ustaw, obwieszczeń, stagnacji, obozów, dekoracyj oraz biurokracji!

Żegnamy cię bez żalu, kiedy zmieniasz warty, rok tysiąc dziewięćset trzydziesty i czwarty i tylko w nasze puste zaglądając kąty w roku tysiąc dziewięćset trzydziestym i piątym, marzymy — mocarstwowe zestawiając racje — że wreszcie nam wydadzą nasze obligacje..

WITEK.



ŻYCZYMY:

aby kryzys minął i każdy obywatel miał na niedzielę „Wróble na dachu“ a kurę w garnku,



aby w naszym kraju zawsze było wolno się śmiać i było z czego się śmiać....



aby nie zmieniano ustawy ubezpieczalniczej, która jest „magna charta“ humoru krajowego,



aby nie produkowano polskich dramatów filmowych, które są naszą najgroźniejszą konkurencją,



aby Wieniawa nie zmienił swych przekonań, gdyż dzięki niemu żyje i pije dwustu humorystów polskich,



ale przede wszystkim życzymy, by rok 1935 nie był gorszy niż 1934...

Ćwir, ćwir, ćwir,
Wróble na dachu.

CO WRÓŻĄ GWIAZDY NA R. 1935?

Mam genialnego przyjaciela Jalu. Cudowne dziecko... gdy miał lat trzynastcie, był już taki mądry jak jest teraz. Niedawno spotkałem go na Rynku. Palił swe książki.

— Co robisz? — zapytałem go.

— Nie widzisz, palę moje książki — tak się zawsze robi, gdy się chce podnieść w cenie jakiś towar...

Otóż mój przyjaciel dał mi genialną radę.

— Słuchaj... chcesz mieć dobry temat...

— Chcę — odpowiedziałem.

— No to idź do Starzy Dzierżbickiego... on udzieli ci wywiadu na temat „Co wróżą gwiazdy na rok 1935?“

— A dlaczego ty nie idziesz?

— Ja jeszcze wogóle nie zacząłem żyć... życie zaczyna się po czterdziestce... teraz przygotowuję się dopiero do przyścia na świat — i dlatego pilnie studjuję Starzę... pamiętasz „dziecko dziś urodzone — obdarzone jest genialnym mózgiem...“ — to właśnie o mnie myślał...

Poszedłem do Starzy.

— Wiem — co pana tu sprowadza — krzyknął od progu astrolog. — Chce pan dowiedzieć się czegoś o przyszłości? Dobrze. Przyszłość nie przedstawia dla mnie żadnych tajemnic. Wiem wszystko, co będzie jutro i pojutrze... Właściwie nie wiem już sam, poco żyję. Życie nie ma dla mnie żadnych powabów... Zaczniemy więc od spraw polityki zagranicznej. W nadchodzącym sezonie wygramy mecz z Niemcami. Stosunki nasze z tem państwem ulegną dalszej poprawie. Leni Riefenstahl i Jadwiga Smosarska wypiją bruderszaft. Na wszelki jednak wypadek ten mecz z Niemcami rozegramy na podziemnym boisku... w maskach gazowych. Stosunki nasze z Francją ulegną wyraźnej poprawie, dzięki przeprowadzonej wymianie politycznych więźniów żyrdawskich — na polskich robotników z Francji...

— A co będzie ze Saarą? — zapytałem.

— Saarę obsadzi generał Żeligowski. Dwa plutony pierwszego pułku szwoleżerów z orkiestrą mają się lada dzień zbuntować i zająć Saarę. Będzie to nasza pierwsza kolonja. Przecież my najlepiej w Europie mówimy po niemiecku — z lekkim akcentem... wersalskim.

— A jak się przedstawia stosunek państw europejskich do Rosji?

— Państwa europejskie ulokują w Rosji wszystkie swe kapitały, tak, że Sowiety staną się państwem kapitalistycznym... reszta zaś Europy tak zbiednieje, że tylko komunizm może je uratować od zguby. Rosja sowiecka jednak będzie wtedy już tak silna, że potrafi silną ręką utrzymać w Europie porządek i zdusi w zarodku wszelkie próby rewolty komunistycznej...

— A co się stanie z Hitlerem?

— O — okropne... karjera jego zostanie zwichnięta. Hitler będzie ranny... zajdzie konieczność transfuzji krwi. Lekarze skorzystają z ofiary jakiegoś pacjenta...

— No i co?

— Hitler powróci do zdrowia... okaże się jednak, że pacjent był żydem... pan rozumie... Hitler z krwią żydowską w żyłach...

— Tak, to rzeczywiście okropne... a jak się ułoży sprawa żydowska w Polsce?

— Cudownie... pewien wybitny chaluc wyjedzie do Palestyny i będzie tam wygłaszał odczyty própagandowe o Polsce... Wzbudzi to taki entuzjazm, że kilkadziesiąt tysięcy chaluców wróci do Polski...

— A więc widoki jak najlepsze...

— O tak... Polska w dalszym ciągu będzie „beckiem“ Europy i broń będzie bram ze wschodu na zachód i odwrotnie. Klucz od tej bramy w dalszym ciągu w Belwederze. Byle komu się nie otwiera...

— A co się stanie w Ameryce?

— Roosevelt rozpocznie nowy eksperyment. Będzie rządził przy pomocy „trustu bezmózgich“... a więc trochę na wzór Europy.

Dalszą rozmowę przerwało wejście pani Starzy-Dzierżbickiej.

— Słuchaj najdroższy... czy tam w twoich gwiazdach nie jest przypadkiem wypisane, co mi masz dać jako upominek noworoczny?

Starza zbladł.

— Nie dziecko... — wybełkotał.

— Analfabeta... w oczach moich czytać nie umie... a w gwiazdach mu się czytać zachciewa... mruknęła niechętnie pani Starżowa.

ZETGE.

KRRRRACH... PLAJTA...

Na giełdzie nowojorskiej krrrrach. Akcje spadochronów tylko trzymają się.

— Zaraz będziemy lecieć na dół...

Tysiące giełdźiarzy wyrwa sobie ostatnie pół włosa z głowy. Co chwila nadchodzą hiobowe wieści.

— Morgan leży... Ford leży... Rockefeller spożywa tanią zupe... trust stalowy leży...

Panika. Strzały. Samobójstwa. Skoki z drapaczy chmur.

W Warszawie krrrrach. Ludzie wyrrywają sobie ostatnie włosy z głowy. Co chwila nadchodzą coraz bardziej hiobowe wieści.

Rząd zmienia ustawę ubezpieczalnią...

Dwóch ludzi wyskoczyło oknem. Byli to Charlie i Geer.

— Hitler przestał być antysemitą...

Paru Żydów przecięto sobie żyły.

— Beck zmienia nazwisko... nie będzie meczów między państwowych. MSZ nie zawrze już ani jednego paktu nieagresji... nie będzie już rewizji konstytucji... rozwiązują Akademię Literatury...

Dwudziestu ludzi rzuciło się do Wisły.

Nagle padła wieść najgorsza.

— Wieniawa zapisał się do Koła abstynentów.

Na giełdzie humorystów zerwał się huragan. Ludzie płacząc rzucali się w objęcia. Naczelny redaktor „Wróble na dachu” przyłożył sobie rewolwer do skroni. Za chwilę padnie strzał. Humor w Polsce leży na czterech łopatkach... krach... plajta... bankructwo!

Nagle wpadł goniec.

— Panowie, Kaden-Bandrowski pisze nową trylogię...

Naczelny redaktor „Wróble na dachu” odłożył rewolwer.

Uśmiechnął się.

— Warto żyć, aby doczekać się tej książki...

MARKI PREWENCYJNE.

*Nie dbam jaka spadnie kara,
czy kryminal, czy amnestja,
dla mnie to życiowa kwestja
pracować szczerze dla... „Caru”.*

Nowy Rok...

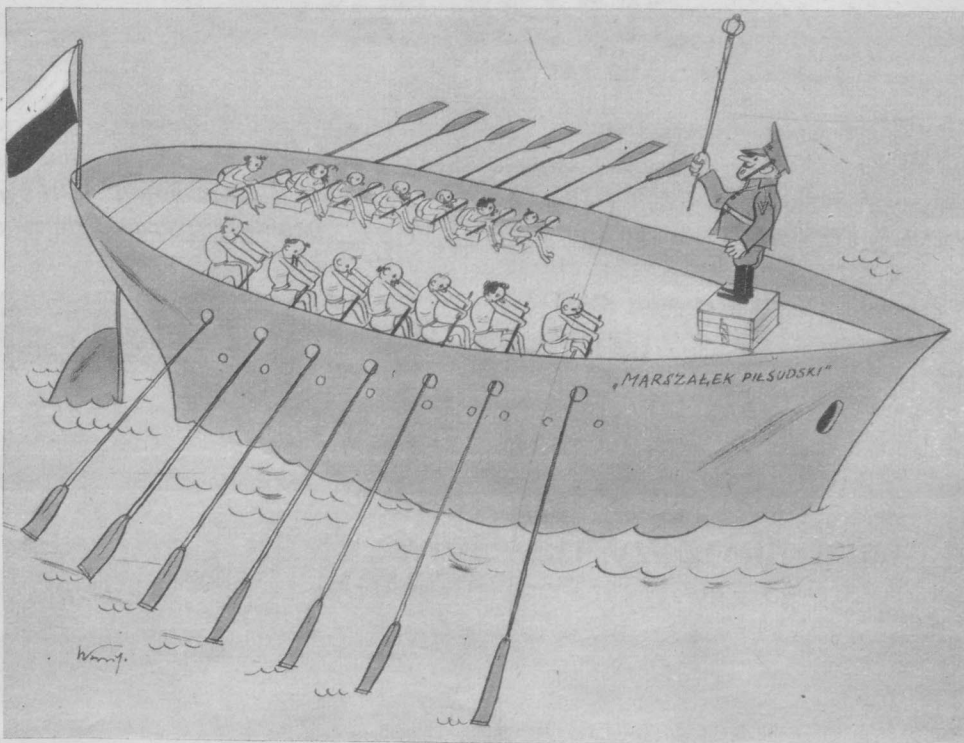
Rys. M. Piotrowski. Warszawa



...z „rogami obfitości” nad Genewą...

„Bereza” na morzu.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Jak opozycja wyobraża sobie siłę poruszającą okręt „Marszałek Piłsudski”.

PEWNY ZAWÓD.

Istnieje zwyczaj, że gdy na Sylwestra urodzi się dziecko — ojciec i matka zastanawiają się w tym dniu jeszcze nad jego przyszłością i obierają mu zawód. To też gdy w pewnym domu przyszedł na świat w dzień sylwestrowy synek, rodzice zatroskali się zaraz o jego przyszłość.

— Niech będzie prawnikiem — zaproponowała matka.

— Ludzie stają się coraz lepsi — skonstatował ojciec — wkrótce zaniknie przestępstwo. Nie będzie złoczyńców — nie będą potrzebni adwokaci, sędziowie, prokuratorzy i t. d.

— Niech zostanie lekarzem...

— Medycyna kroczy wciąż naprzód. Niezadługo nie będzie żadnych chorób...

— Zróbmy go inżynierem.

— Technika czyni coraz to większe postępy. Jest już bliską doskonałości — wtedy inżynierzy staną się zbędni.

— Niech będzie żołnierzem.

— Czy sądzisz, że ta instytucja długo się utrzyma? Prace rozbrojeniowe prędzej czy później muszą dać pożądane rezultaty.

— Wobec tego przeznaczamy go do rzemiosła!

— Spójrz na te drobne rączki! Czy nadają się one do trudnej i ciężkiej pracy rzemieślniczej?

— Czemże więc ma być nasz synek?

— Komornikiem!

Dziecko klasnęło w rączki.

Zand.



POLITYCZNA ROZMOWA PODCZAS SYLWESTRA.

— Przyznam się wam, moi panowie, że wolę faszystowskie czarne koszule od hitlerowskich brunatnych.

— Ja zaś wolę brunatne.

— A jaś za wolę różową koszulkę, a w środku ładną billondynkę!

Z kosza redakcyjnego.

Podobno przy ostatnich partjach bridża, wielu dygnitarzy krakowskich wstrzymywało się od licytowania, nawet gdy mieli bardzo silne „caro”.

Partja bridża. Jeden z dygnitarzy krakowskich licytuje.

— Raz karo...

Przegrał. Jego partner odzywa się kwaśno. — Karo — to bardzo niebezpieczny kolor — można nie tylko przez niego leżeć... ale żeć... ale i siedzieć...

Podobno po zeznaniach b. ministra Duchy — duch nadziei wstąpił w oskarżonych.

W związku z głośnym procesem spółki Caro w Krakowie, mówią, że Kraków winien się nazywać Caro-gród.

Kiepura jest obok Marszałka jedyną osobą w Polsce, która ma głos i którego wszyscy słuchają...

Podobno jedna z wytwórni zachęcona powodzeniem „Ślubów ułańskich”, zamierza nakręcić film „Śluby wileńskie”. W filmie tym będzie wiele popisowych ról kobiecych.

Mieliśmy już polskie filmy stuprocentowodźwiękowe, stuprocentowomówione — czekamy jeszcze na film... 100%-aryjski.

POLSKA „STAWISKJADA”.

W Żyrardowie, do jednej z większych fabryk wchodzi jakiś jegomość i zwraca się do portjera:

— Czy mógłbym się zobaczyć z dyrektorem?

— Niestety, w tej chwili nie. Ale może pan będzie łaskaw zostawić wizytówkę, to zamelduję pana, gdy pan dyrektor będzie wychodził.

— A kiedy pan dyrektor wyjdzie?

— Za dwa lata...

Sylwester.

Nudna jest życia stara koleina;
Bo raz — na Jana — płynęły nam wianki,
Gęś smakowała tylko na Marcina,
Jeden Mikołaj robił niespodzianki.
Józef z defilad pod wąsem się śmieje,
Andrzej w wigilję z wosku bujdy leje...
Raz tylko w roku, w wielkiego Sylwestra
Rznęła z uciechy na balu orkiestra.

Lecz idą świata nowego zawiązki;
Cały rok 'Sylwester łać nam będzie w szklanki,
Zapewne codzień znajdują się też gąski,
Które z ochotą puszczać będą wianki.
Nawet Mikołaj — ten święty od różeg
Nie pójdzie więcej zwodzeń drogą krętą,
Bo niespodzianki — zastrzegł sobie Józef,
Jak również jedno, całoroczne święto.

ALI-BABA.

Amant filmowy na Sylwestrze pensjonarek.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Dwunasta...

Przysięga współczesnej kobiety.

Rys. M. Berezowska, Paryż



— Czy możesz mi przysiąc najdroższa, że jeszcze nigdy nie należałaś do żadnego mężczyzny?
— Przysięgam ci na głowę mej nalej córeczki...

Z NĘDZY DO SZPIEGOSTWA.

(Dziwna historia w noc św. Sylwestra).

Student Weszyński miał tylko 10 zł. na Sylwestra. A chciał się zabawić nie za 10, ale za 100, nie!... za 150. Na całego! Na „durca“!... Chciał rzucać róże aktorkom, bić kelnerów i przewracać stoliki, względnie: przewracać stoliki, rzucać róże kelnerom i bić aktorki.

Za 150! Na całego! Na „durca“!! Tymczasem miał tylko 10, biedne, małe 10.

— Zostanę szpiegiem — zdecydował Weszyński. — I zwrócił się w tej sprawie do jednego z podejrzanych przechodniów.

— Ach, to się świetnie składa! — odparł podejrzany przechodzień. — Właśnie jestem szefem centrali szpiegowskiej. Pan pozwoli ze mną.

W dusznej izdebce, oświetlonej świeczką łojową, coś w rodzaju żony przechodnia, obierało kartofle.

Pięcioro dzieci grzało nad świeczką rączki.

— Pan rozumie — zaśmiał się szatańsko szef centrali. — To wszystko konspiracja. Na liście lokatorów figuruje jako Poduszkiewicz, zredukowany urzędnik. Pomyśl! Co?... A dzieci też spełniają swoje funkcje... Jakież malutkie obserwacje: jak się nazywa kanarek jakiego ministra i t. p. Oczywiście domyśla się pan, że każdy kartofel jest wydrażony, a w środku ukrywa się plan fortecy. Właśnie czekamy na kurjera, który przywiezie nam jakieś drobne 10.000... Ale tymczasem — czy pan nie posiada przypadkiem 10 zł.? My, widzi pan, jadamy obiad późno, po angielsku.

Weszyński z pewną niechęcią, ale podał te swoje 10 zł.

Za te ostatnie 10 zł. Weszyńskiego został zorganizowany dla rodziny późny obiad, składający się z rosółu, „sztukamięsy“ i de-

seru. 95% wszystkiego pożarły n. b. dzieci. — Może pan jeszcze kawałek „sztukamięsy“?

— Nie, nie, ślicznie dziękuję państwu. Ja jestem wogóle najedzony. Ja właściwie chciałbym się upić. Upić na całego! Dzisiaj Syl-we-ster!!

— Upić? Pan się chce upić? Chyba nie tutaj. Szpiegowi nie wolno się upijać. Niech pan to sobie raz nazawsze zapamięta.

Na „kurjera“ czekano do g. 5 nad ranem. Nie przybył. Prawdopodobnie aresztowany. Weszyński dumal przy oknie.

Przez okno widać było pijanych, szczęśliwych ludzi. A on wracał do domu trzeźwy. Trzeźwy na całego! Na „durca“!!

W samo południe obudził go „Poduszkiewicz“:

— Kochany pan wybaczy, że nie mogę mu wogóle zwrócić tych 10 zł. Rozumie pan? Niemoc. Pozatem miałem proroctwo sen: Biała rękawiczka, czarna szubieniczka. Comprenze vous? Przebudzenie sumienia. Z całej imprezy wycofuję się. Panu też nie radzę. To nie dla nas.

ROŻNE ROŻNOŚCI.

„Niepotrzebnie nabił pan sobie tem głowę!“ — rzekł lekarz, oglądając guz na czole pacjenta.

„To mi sprawia różnicę!“ — mruknął matematyk, odejmując od 18-tu — 11-cie.

„To zażywny jegomość!“ — zawołał widząc, jak mój dziadek zażył tabaki.

„Ty fujaro!“ — powiedziały skrzypce do fletu w czasie sprzeczki.

„Jest jak makiem zasiał!“ — szepnął z zadowoleniem ogrodnik, posiawszy mak.

„Oj, bo piękne!“ — krzyknął wystrzelony szrapnel.

„Jak ten wyrostek nisko upadł!“ — rzekł chirurg, podnosząc z podłogi zoperowany wyrostek robaczkowy.

„Od ust sobie odejmuję!“ — powiedział ojciec rodziny, odkładając słuchawkę telefoniczną.

Bohdan.

PENSJONATY W ŚWIĘTA.

W Zakopanem, w jednym z pensjonatów, goście otrzymują bardzo małe porcje. Podczas świąt jeden ze zbuntowanych stolowników wstaje podczas obiadu i woła:

— Ratunku, ratunku! Prędko, doktor! Nie widzę. Czuję, że przedemną stoi talerz z kotletem, ale go nie widzę...

Na drugi dzień gość dostaje kotlet z mięsa wielkości całego talerza, ale strasznie cienki.

— No i jakżeż — pyta uszczypliwie gospodyni — jakżeż tam z pańskim wzrokiem? Gość spogląda na talerz i mówi:

— Nie, to wprost niebywałe. Wczoraj myślałem, że oślepiłem, a dziś tak mi się wzrok poprawił, że widzę nawet talerz pod mięsem.

(1)

STOSOWANY UPOMINEK NA GWIAZDKĘ.

— Kupiłem mojej żonie na gwiazdkę obrzymi globus — oświadczył pan Tomasz swemu przyjacielowi.

— Tak bardzo interesuje się geografją? — To nie, ale ma wieczne pretensje do całego świata!

MA RACJE...

— W życiu każdego mężczyzny istnieją dwa okresy, w których nie może rozumieć kobiety.

— Które?
— Przed małżeństwem i — podczas małżeństwa...

WŚRÓD BRZUCHOMÓWCÓW.

Rzecz dzieje się w Sylwestra.
— Panie Pineska, może piwka?
— Proszę bardzo! Ale niech nie będzie zbyt zimne, bo mój brzuch dostałby zaraz chrypkę!

W SĄDZIE.

—Więc pan widział, jak ten bandyta zabił pańską teściową uderzeniem podkowy. I co pan wtedy zrobił?

— Wtedy pomyślałem sobie: „A jednak to prawda, że podkowa przynosi szczęście!“

Tegoroczne święta w Zakopanem.

Rys. Charlie, Kraków



— Mój Hilary, wyjrzyj, może już jest śnieg!!!

ZA KULISAMI WSZECHŚWIATA.

Korespondent wasz udał się za kulisy wszechświata w celu uzyskania wywiadu z Nowym Rokiem. Szedłem na piechotę. Po drodze ocierałem się formalnie o gwiazdy. Wpuszczono mnie po ukazaniu dziennikarskiej legitymacji. Dzięki protekcji znajomego anioła, znalazłem się po chwili w obszernej sali, gdzie znajdowały się przeszłe i przyszłe lata.

— Czy mógłbym pomówić z Nowym Rokiem, numer porządkowy 1935? — zapytałem przelatującego cherubina.

— Owszem. Niech pan podejdzie. Stoi tam! — mówiąc to, wskazał mi uprzejmym ruchem skrzydła. Podeszedłem.

— Czy mogę poprosić o wywiad? — pytałem po chwili.

— Proszę pytać.

— Czy załatwi pan sprawę Saary?

— Załatwię — i nikt nie będzie już z tego powodu saarkat.

— Jak postąpi pan z kryzysem?

— Skończę go!

— A co pan uczyni dla Polski?

— Przeprowadzę i unormuję kwestję ubezpieczeń społecznych. Za moich rządów nikt nie będzie na nie narzekać...

Odebrałem solenne przyrzeczenie, że spełni wszystko, co obiecał i odszedłem w podskokach. Wtem podleciał do mnie mój cherubin:

— Dlaczego pan do diabła nie rozmawiał z Nowym Rokiem?! — spytał, poprawiając anielskie włosy.

— Jakto? Przecież mówiłem z nim. Obiecał mi uroczyście, że załatwi podczas swego urzędowania różne ważne sprawy...

— To był rok 2000-ny! — przerwał brutalnie cherubin...

felix.

PRZYŚLUSZYŁ MU SIE.

— Panie profesorze — powiada w szkole mały Juruś — moja siostra zachorowała na szkarlatynę.

— Wobec tego natychmiast spakuj swoje rzeczy, idź do domu i nie przychodź do szkoły, dopóki siostra nie wyzdrowieje.

Zaledwie Juruś opuścił klasę, zgłasza się jego sąsiad i mówi:

— Panie profesorze, jego siostra, co ma szkarlatynę, nie mieszka tutaj.

— A gdzie?

— W Ameryce, panie psorze.

MAŁA WSYPA.

— Mąż leży chory w łóżku. Żona pisze w sąsiednim pokoju list.

— Co ty piszesz, moja kochana?

— Tylko do mamusi, że już wnet będziesz zdrowy. Ale proszę mi powiedzieć, czy kre-matorjum pisze się przez i czy przez j

PRAKTYCZNA.

(m) — Czy pozwoli pani złożyć u swoich stóp moje gorące serce?

— Ależ z przyjemnością, bo mi strasznie zmarły nogi!

W KSIĘGARNI.

— Może pan łaskawy pozwoli „Zazdrość i medycynie“?

— Mam!

— To może „Choroby intymne“?

— Też mam!

NA TARGU ŚWIĄTECZNYM.

— A swoją drogą, pani Marcinowo, naj-głupsze stworzenie, to kura.

— Ano jakto? Niby dlaczego?

— Bo wtedy znosi najwięcej jaj, kiedy one są najtańsze.

MIEDZY PRZYJACIÓLKAMI.

(m) — Oho, gwizdę na wszystkich męż-czyzn!

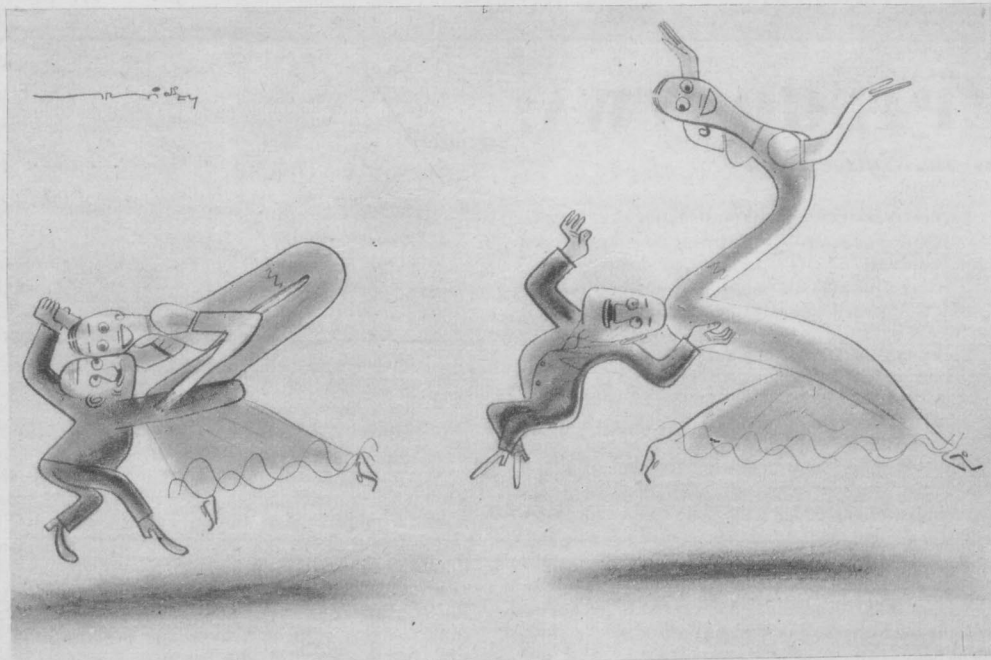
— I nie skutkuje, co? Trudno, mężczyzna to nie piesek, na którego wystarczy zagwi-zdać, aby przybiegł!

ROZTARGNIONY PROFESOR.

— Ile razy mam wam powtarzać, wy osły skończone, że niema ani większej ani mniej-szej połowy! Ale to tak zawsze! Gdy wykładam, to większa połowa klasy śpi, a mniej-sza rozmawia!

Samouczek dla tańczących.

Rys. J. Bickels, Lwów



Cariocca...

Z PRAC CENTRALNEGO BIURA REFORM W WARSZAWIE.

Jak to świetnie wszyscy wiemy, w stolicy naszej działa bardzo energicznie instytucja oficjalnie nieoficjalna pod znamiennej firmą: *Centralne Biuro Reform*, w skrócie *Cebeer* czyli *Cerber*. Instytucja ta ma za zadanie codziennie przygotować tuzin nowych reform, które następnie wchodzi w życie z mocą obowiązującą od siedemnastego dnia po ostatnim nowiu.

Ponieważ Cerber wypracowuje olbrzymią ilość reform, zaczyna już brakować dziedzin do zreformowania. Praca Cerbera ustać jednak nie może. Ostatnio wzięto się więc do reformy znanych powiedzeń. Właśnie wczoraj ukazało się nowe rozporządzenie Cerbera brzmiące:

„Odnosnie zarządzenia zapodanego na odwrocie zapodaje się wiadomości ogółu na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, że z dniem daty stempla pocztowego zaistniało na terenie całego państwa nowe prawo w sensie używalności powszechnych zwrotów, będących w użyciu na terenie szeregu województw jakoteż wszędzie w Rzeczypospolitej Polskiej, które zapodając do wiadomości ustanawia się pod liczbą porządkową 289765432/35 I a/BB nr. p. 879 l. d. 999 D. U. 1899990000/4 OK. 2/10010089/C/D/E/ef ef — do wykonywalności obowiązującej z datą obowiązującą od dnia ogłoszenia zapodanego na odwrocie wstecz od ostatnio zaistniałego rozporządzenia przepisowego.

Aliści więc rozporządza się w myśl zaistniałego prawa, by nie miały miejsca wieciej zwroty jak następuje:

Zamiast „z kolei przemówił...” ma się używać zwrotu: „z tramwaju przemówił...”.

Zamiast „zmienną losów koleją” ma się mówić: „zmienną losów loterii państwowej lux-torpedą”.

Zamiast „hej, Strzelcy wraz...” ma się określać dokładnie n. p.: „hej, pp. Strzelcy z okręgu (tu liczba porządkowa i nazwa okręgu) wraz...”.

Zamiast „zniknęłaś jak sen jaki złoty” należy odpowiedzieć na to pytanie: jaki złoty? — oczywiście złoty polski, najsilniejsza waluta świata.

A propos „rybka”.

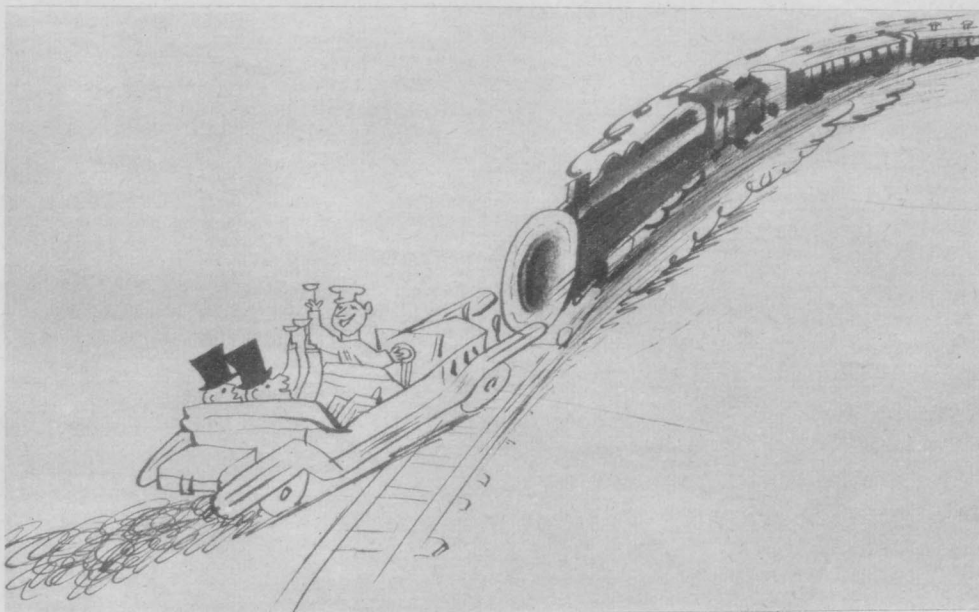
Rys. J. Merz, Lwów



- Mamusiu, czym się żywią rybki?
- Tem, co znajdują.
- A jak nic nie znajdują?
- To jedzą co innego!...

Sylwester w Ameryce.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Trąćmy się!...

Zamiast „zamknęli go w ciupie” — wyjechał na urlop wypoczynkowy z możliwościami licznych urlopów zdrowotnych”, zamiast „zdefraudował” — „pożytył z prawem nieoddania na mocy amnestji”, zamiast „złożył fałszywe zeznanie” — „skorzystał z dobrodziejstwa ustawy”.

Zamiast „caveant consules” — caveant consules R. P. w st. sp.”.

W dalszym ciągu nowe rozporządzenie Cerbera wymienia około 100.000 zmian w powiedzeniach i zwrotach i kończy się następująco:

„W razie stwierdzenia przekroczenia używalności wżwyż zapodanych zwrotów i słów, winni poddani zostaną karze od 2 lat więzienia z zamianą na grzywnę 25 gr. do 2 tygodni aresztu z pozbawieniem przypraw obywatelskich na lat 100, obostrzonych stosowaniem amnestji co drugi dzień i z obowiązkiem spędzenia urlopu zdrowotnego w Warszawie z zawieszeniem na lat 82 i trzy dni.

Do czuwania nad wykonywaniem niniejszej ustawy obowiązani są w pierwszym rządzie posterunkowi P. P., organizacje strzeleckie, K. P. W., Obozy Pracy, C. I. W. F. i P. W. — oraz wyższe uczelnie.

Wylęczeni od obowiązku stosowania się do powyższej ustawy są ludzie obojga płci nieużywający wogóle języka polskiego, jakoto: cudzoziemcy niezależnie od ich miejsca zamieszkania oraz niemowly zatwierdzone urzędowo przez najbliższy urząd zdrowia i użyteczności publicznej”.

Pod ustawą widnieją trzy podpisy (nieczytelne) i pieczęć (nieczytelna).

w. z.



CHCE ZACZAĆ OD MAŁEGO.

Panna Elżunia została wysłana na naukę do szkoły gospodarstwa domowego, gdzie odbywa również i praktykę. W jakiś czas pisze do domu:

„...uczą nas też doić, ale ja się strasznie boję dużych krów. Więc prosiłam pani kierowniczkę, żebym mogła zacząć dojenie od cieląt”.

TERMINOLOGJA TEŚCIOWEJ.

— To było straszne! — opowiada pani Irene swej matce po powrocie z podróży poślubnej. — Gdy jechaliśmy przez Saharę, mój wielbiłd uparł się i nie ruszył krokiem dalej.

— A to ananas! To już podczas podróży poślubnej pokazał, jaki z niego ptaszek?

TAK UCZCIŁ SWEGO POPRZEDNIKA!

— Drodzy panowie — mówi nowy dyrektor podczas odsłonięcia portretu w rocznicę zgonu poprzednika — ten akt czci i uznania dla dyrektora Złoc. yńskiego, jest spóźniony o kilka lat! Było bowiem naszym moralnym obowiązkiem powiesić go na tem miejscu jeszcze za jego życia!

Nowe czasy.

Rys. Charlie, Kraków.



Lokator: — Zdrowia, szczęścia, pomyślności!

Miłe powitanie noworoczne.



- Dopiero na Nowy Rok pokazujesz się w kawiarni? Co się z tobą działo?
- Chorowałam na szkarlatynę.
- Moja kochana, chyba przedemną nie musisz udawać dziecka!



„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURJER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURJERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1934.